

KORRESPONDENT

H A N D L O W Y, P R Z E M Y S Ł O W Y

I

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi

ROLNICZY

(dwa razy na tydzień przy ul. zecie Warszawskiej.)

Dnia 13 Grudnia

N^{ro} 96.

Roku 1843.

WODKA z KARTOFELI, WODKA z ŻYTA.

Pod chorągwią zwolenników kartoflanych gorzelni, wystąpili jako ich obrońcy: pan J. w Nr. 85 i pan F. S. w Nr. 87 Korrespondenta Rolniczego. Ponieważ to jest przedmiot nadzwyczajnej dla ogółu ważności, rozważanie jego pod każdym względem nigdy zbyt cennym nie będzie; z tych powodów przedsięwziętem rzucić kilka uwag nad wspomnianymi artykułami. Pan S. postanowił okazać mylność dwóch twierdzeń tych którzy na zbyt cenną fabrykację tak zwaną kartoflanki powstają, to jest:

1) Taniość wódki jest przyczyną rozszerzenia się nałogu pijaństwa.

2) Kartofle marnują nawóz, a z tąd wynika zmniejszenie produkcji zboża.

Zarzuły te, dodaje, tak są pozorne, iż ledwo po ścisłym upaś mogą rozbiornie.

Zaczyna dowodzenia swoje uwagą, iż w miastach więcej znajduje się pijaków jak we wsiach, a z tąd nie taniość wódki jest przyczyną zbytowego jej użycia. Należało przecież zwrócić uwagę, iż w miastach znajduje się powszechnie, dosyć rzemieślników, nagromadzona ludność, mająca więcej czasu do zarobkowania jak we wsiach, że takowe łatwiejsze w mieście, a ztąd cokolwiek wyższa cena wódki z przyczyny konsumpcji jest tylko pozorną, bo łatwość zarobku i wyższe ceny za pracę, przywracają równowagę. Dalej w istocie czyliż nie widzimy iż włościanie, kończą zbiory zboża ku końcowi września, a zasiewy z początkiem Listopada, postzegamy ich na wiosnę niemających często ani żyta, ani kartofli, zarobkujących gdzie i jak mogą, na utrzymanie życia, a jeżeli do panów niezgłaszają się czasem o wsparcie, to podobno z przyczyny, iż za dane czekają w czasie żniw odrobki.

Są prawda chwile, lecz na nieszczęście, aż nazbyt częste, w których chłopiek miarkę przebierze, bo oprócz wesel, chrzcina i odpustów, w każdą niedzielę i święto, w każdy dzień wreszcie w którym przyległe miasteczko odwiedzi; i jakże ma być inaczej gdy wódka nazbyt tania, a ón pognębiony często niedostatkiem, stara się zatem odarzyć zmysły by zapomnieć o biedzie; lecz ta rozrywka jak pan S. nazywać raczy w każdym rozsądnym tylko zgrozę obudzić musi, wyrachowanie i spekulacja na jego grosz ostatni narzuciła ją chłopkom, i on załawszy zmysły odda ostatni grosz z niezwracając nawet uwagi, że może jutro kawałek chleba wraz z dziećmi mieć nie będzie.— Czyliż nie ułatwiono wszystkiego, aby go do pijaństwa zachę-

cić? Czyliż md niedają wódki prawie za bezcen? Czyliż niepostarano się aby dźwiękiem katarynki zwabić go do miejsca zgrozy, do odchłani pijaństwa, karczmy. Czyliż nie kartofle doprowadziły do tego że na chrzcinach wieśniaka, upija się cała wieś, po tej uczcie połowa choruje, a często zapalenie wędzka kilku do grobu. Czyliż nie jest rzeczywistém, iż po każdym weselu trzeba do włościan lekarza. Prawda, iż w ciągu tygodnia są trzeźwi, lecz to pochodzi z braku czasu, podchmileni przybywają w poniedziałki na powinności dworskie, i aby je tylko ukończyli rozpoczynają na nowo hulanki. Ażaliż po tańcu lub przy pogadance, nielepiej byłoby poczęstować ich szklanką dobrego piwa, a nawet wysydzony przez niego klejok niesprowadziłby na zdrowie tak zabolęcych skutków jak wódka, tyłkoby właścicielowi karczmy zysku nieprzynosił. Czy dawniej gdy garniec szumówki z żyta pedzonej kosztował zł. 5 chłopiek swoje mienie więcej marnował jak teraz? a jednak i wówczas tańczyli w niedziele, obchodzili chrzciny, wesela, odpusty, bawili się ohocho i zdrowsi nierównie jak obecnie rozchodzili się do domów; wypił kwaterek i był wesolym, dziś za tę samą cenę wypije kwartę, lub więcej i nazajutrz pada na łóżko boleści. Panowie przyzwyczaili włościan do używania bez miary zabolęczego płynu, bo gdy za granicę nieodchodzi, trzeba miliony garnce prawie po bankruckich cenach wlać w gardła kniotków i poczyniono też ułatwienia; porobiono zachęty aby z masy pracowitych ludzi potworzyć pijaków. A teraz występuje pan J. z zasadą, że chłopiek koniecznie musi tej potrzebie dogodzić. Kto wynalazł truciznę, ten antydotum wynaleść powinien, kto ułatwił środki pijaństwa i wstrząsnął niem byt i zdrowie wieśniaka, sam żądnych z tego (lub tylko pozorne) nie odnosząc korzyści, winien przez wzgląd na ludzkosć jeśli nie z innych pobudek myśleć o powstrzymaniu zarazy, a nie jako ultimatum wyrzekać, iż się bez użycia w nadmiarze gorzałki żadnym sposobem wieśniak obejść niemoże. Czyliż sąsiedni nam Niemcy popijając garncami wódkę przyszedli do dzisiejszej za- możności?

Prawda, iż taniość kartoflanki, jest skutkiem udoskonalenia machin gorzelnianych, lecz dla czego pan J. nieraczył dokładnie okazać korzyści, jakie z tego odniósł handel wewnętrzny. Muszą one być skombinowane, że ich bez wyjaśnienia dojrzyć nie podobna; a dalej w obliczu powszechności, jakby szadzając z zdrowego rozsądku mógł wyrzec, iż potop wódeczany, który nasz kraj zalewa, niewstrząsnął moralności rozpoinwszy połowę ludności mówią: »moralność nie na tym nie straciła.«

Sądząc pan J., iż przytoczonymi dotąd uwagami dostatecznie udowodnił, jako pierwszy punkt założenia podawany przez

nieprzyjaciół kartofli jest mylnym, przeszedł do ścisłego rozbrania jak przyrzekł drugiego zarzutu. Czytamy tam, iż nie wszędzie na 6 lub 10 nawozie urodzi się pszenica, tam więc korzystniej produkować kartofle; ważne zaiste agronomiczne odkrycie, lecz czyli te na 6 lub 10 także się urodzą? jeżeli nie, czyż nie korzystniej na lepszych gruntach, na świeżym pognoju siać pszenicę, na podlejszych rzepak, który na pewny odbyt i na większą prowadzony skalę, do kraju razem z pszenicą pieniądze sprowadzi, a jeszcze na lżejszych części kartofli na karm inwentarzy nie na wódkę; po tem byłby jęczmień i rotacja dalsza też sama 8 połowego gospodarstwa, jaką podał, być może; niezawodnie trzody będą kontentniejsze z kartofli jak z wywaru. W istocie gdzie wielka gorzelnia tam chłopek ma odbyt na kartofle jak w tym roku np. gr. 45 za korzec, a bardzo często dadzą mu za nie okowity niewiedząc co z nią zrobić. Nie przeda żyta, bo mała ilość nawozu co zebrał użył pod kartofle, za które dostał trochę pieniędzy a dosyć wódki, niedbał o oziminy, i to co zebrał na chleb zostawić musi aby miał czym kartofle zastąpić. Te niedają naściółu tylko ułatwiają rozkład słomiany, dla tego gorzelnie kupują słomę, sadzą łany kartofli, dla tego okoliczny chłopek sprzedaje kartofle, zje zebraną z zaniedbanem trochę żyta, na podatki; gorzelni odda jęczmień za wynagrodzeniem podobnem wziętemu za poprzednie, ale zawiozie tam i słomę, bo za tę podobno najlepiej zapłaczą, a zład na wiosnę nie ma nawozu, niema czem poszyć chałupy, ani dozimować chudoby; sąsiednia gorzelnia wszystko pożarła, chociaż jakby domiarem wyższej sprawiedliwości przy skończonym roku *emptis expensis*; jeżeli nie stratę, żadnego zysku posiadaczowi nie przynosi. Dalej czytamy: „gdybyśmy zaprzestali pędzić wódkę z kartofli, musielibyśmy siać więcej żyta jak dotąd, ta przewyżka wystarczyłaby pewnie na potrzeby gorzelni, a ceny żyta nieby się niepodniosły, byłoby mniej wywaru, mniej inwentarzy i nawozu.“

Niezaprzeczy pan S. iż obecnie folwark produkujący do gorzelni 4000 korcy kartofli, ma żyta korcy 200; przypuściwszy że po zakazie zbiór ten by się potroił, czyliżby to wyrównało wydatku wódki kartoflom? dalej łany zdolne do wydawania pszenicy pewno żytem zasiewane by niebyły, zatem majątności w pszennych glebach co dziś mają swoją kartoflankę, żyto nabyłyby musiały; czyliżby to niewywarło stanowczego wpływu na jego ceny? czyliżby o połowę prawie niezmalejszyło produkcji wódki co do ilości garncy? czyliżby ta niebyła daleko droższa a zład mniej przystępna ludowi, właścicielom zaś gorzelni przynosząca czysty zysk, gdzie wywar byłby tylko przydatkiem do zysków, a nie jedyną korzyścią jak obecnie, chorągwią szatanu, pod godłem której połowę ludności kraju gwałtem w pijaków przemienić usiłujemy. Ubytek wywaru wynagrodzą kartofle na karm użyte, a masa nawozów powiększy się jeszcze powiększeniem słomy, której niebędziemy mieli potrzeby wydzierania właścicielom; kmiotek w miejsce trzech garncy, wypije po półkwatunku rano i w wieczór, i dosyć mieć będzie na pokrzepienie sił przy pracy, będzie zdrowszym, oględniejszym na przyszłość, a zamiast zrójnowania jak utrzymuje pan F. S. za podrożeniem ceny wódki niezawodnie lepiej jak obecnie mieć się będzie. Bo trudno się zgodzić na wniosek p. S. że teraz jest zawożniejszym, przepijając każdy grosz jaki zład dostanie, niemogąc się oprzeć pokusie, kiedy go prawie przymuszają do picia, kiedy ile można ułatwiają nabycie zabójczego płynu, chyba przypuszcie trzeba, że każdy pijak lepiej się ma od trzeźwego, pracowitego człowieka, co na szczęście ludzkości nieprzewodzi się w zastosowaniu.

Jeżeli pan S. wynajdzie środek, aby wódka kartoflana od obcych pieniędzy sprowadziła do kraju, aby jej kufami nam właściciele nie musieli wypijać, uwierzę wtenczas, iż gorzelnie będą

znakomitą źródłem krajowego bogactwa, lecz póki miliony garcy okowity (której ilość rocznie wyrabiana obrachowana rzetelnie, przeraziłaby ogromem) konsumowane tylko być muszą przez paromilionową ludność kmiotków; mniemam że tylko gorzelnie kartoflane rozszerzają demoralizację, rozpajają lud i grożą rolaictwu.

W ostatnim artykule swych uwag p. F. S. przekonany, iż stanowczo dowiódł mylność dwóch zarzutów przytoczonych na wstępie, dowcipkować raczy.

Mniejsza o nazwisko Neomanów; wszak krzyczano na zaprowadzających płodozmienne gospodarstwa, uczynię tylko uwagę, iż gdy nowość razi można postąpić na sposób Machmuda który niebchąc drażnić uszu swych poddanych nieubliżających wprowadzania użytecznych nowości, reformując swe wojska, na sposób europejski nazwał to nienowy, lecz nizam attik, stary regulamin i tu więc można wyrzec wróćmy do dawnego; dajmy pokój kartoflom a pędźmy wódkę z żyta, bo to korzystniej pod każdym względem, i już życie wyrazów ile ich jest od Neomanów zaczynających się potrzebą nie będzie. Gdybym w ostatku w miejsce przykładu ojca Mathew, o czem wszyscy z gazet tyle ni mniej ni więcej co pan F. S. wiemy, podał mi inny projekt, o którego skuteczności przekonany jestem; np. widziałem nałogowych pijaków, którym księża na spowiedzi zakazali na lat kilka używania wódki, dotrzymywali świącie przyrzeczenia, pili tylko piwo, byli zdrowi, i nim upłynął zakres oznaczony przyszli do zamożności, byli to włościanie, pracowali również ciężko jak ich pijący bracia! Niemożnaby czasem do masy wieśniaków użyć tego środka? Sniem przepowiadać, że po trzech latach upadłyby gorzelnie, ale wzmogłyby się zamożność kraju, powiększyła ludność hoża i wesoła, zadowolniona piwem, które nawet latem bardzo łatwo od kwasu jest zachować, jak sobie pan F. S. podane na to w chemii stosowanej sposoby przypomnieć raczy.

Sam jestem właścicielem ziemskim a główną podporą gospodarstwa mojego gorzelnia. Tak pan J. swój artykuł zakonczył; miałaby ta myśl może cokolwiek pośpiesznie rzeczona, odkrywając tajemne życzenia autora? Nienlega wątpliwości, iż o podatkowanie gorzelni z jakimikolwiek warunkami połączone, zostawi w kraju tylko wielkie, które po dowolnych cenach sprzedając wódkę, a za bezcen nabywając kartofle, w nadmiarze zysków nieuczują podatku, lecz tym sposobem powstanie de facto rodzaj prywatnego monopolu, na którego czele staną wielcy właściciele i kapitaliści; czyliż to dla ogółu korzystniejszym będzie? Wszak w Poznańskim podobny wypadek nastąpił, gdzie posiadacze gorzelni aby ile możności osamotnić się, więcej pragną jeszcze podwyższenia podatku; mnóstwo mniejszych właścicieli zwolenników kartofli niemogąc wytrzymać konkurencji zamknąć muszą swoje, i pozbawieni zostaną ulubionego wywaru, zmuszeni zebrać wódkę, co łaska za swe produkta; to prędzej lub później by nastąpiło.

Pan J. niezaprzeczają, że nadmiar kartoflanki szerzy w kraju pijaństwo i sprowadza demoralizację, dostrzega potrzebę wstrzymania jej produkcji, podaje środki jakie dostatecznemi sądzi, lecz myśl artykuł jego kończąca, zdaje się odsłaniać skryte żądanie, należenie za pomocą opodatkowania do małej liczby wybranych. Bo czyż w Galicji podatek podniósł cenę wódki?

Ograniczenie możności pędzenia do miesięcy 8 lub 9 jest tylko pozornym, i teraz dłużej nie produkują, nie ma prawie gorzelni cały rok czynnych, przytem powiększywszy maszynę, można zacierać korcy 100 lub więcej dziennie, takich kilkanaście zastąpi w wydatkowaniu istniejące obecnie; żadna zatem zmiana w produkcji, a różnica, iż teraz rozstrzelone punkta nabycia wódki i zbycia kartofli, skoncentrują się więcej, z korzyścią dla

(Z Monatsblatt für die gesammte Bienenzucht.)

małej liczby, lecz czy dla ogółu? podobno myśli wierzę iż przy fajce i herbacie w błogiej chwili napadać mogą.

Aby zakaz pędzenia z kartofli zniszczył przemysł i kosztowne zakłady znacznej liczby mieszkańców, wolno wątpić; bo tylko poniszczy jedynie parniki do gotowania ziemniaków. Maszyny będą wyrabiać wódkę z żyta nienastąpi prywatny monopol, niepozabawimy nikogo wywaru. Zmniejszy się ilość garcy gorzałki rocznie wypalanej, lecz się podniesie jej cena, mniej będzie dla właścicieli przystępna, i mniej ją pić będą, jednakże właścicielom gorzelni pewny zysk przyniesie, i prędzej opodatkowanie poniszczy znaczną część wódczanych zakładów jak zakaz.

Porównanie, iż w ówczas gdy nieużywano kartofli na wódkę cena żyta była niska, nie nie dowodzi; gdy to miało miejsce, nie istniały maszyny; folwark mający korey 300 zbioru żyta, gdy połowę na prostym kociołku wykopił było dosyć na miejscową konsumpcję, a resztę miał do zbycia; zniżyły się targi, gdy za granicę odbytu nie było, lecz przynajmniej wódka płaciła; teraz niech się ten wypadek powtórzy, żyto będzie po dwa złote, a gorzałka po czemu? a jednak prędko to być może; wpływ naszego zboża za granicę jest przypadkowym, i coraz więcej targi angielskie dla naszych zbóż z przyczyny obecnej konkurencji stają się niedostępnymi. Kiedy go w kraju konsumować wypadnie, należy zwrócić uwagę, aby cena za niego, odpowiadała nakładom produkcji. Rzecz inna dawniej, gdy wypalano żyta na wódkę w całym kraju kilka może tysięcy korey, a dziś gdy ta summa z powodu maszyn potrójoną przynajmniej zostanie.

Na przypadek głodu i p. J. radzi użyć zakazu na fabrykację kartoflanki, choć jeszcze jest wątpliwem czy w razie nieurodzaju głodem grożącego uchodują się kartofle, jednak zacząć lepiej od tego na czem wypadaliby skończyć. Każdy zasądzi kartofli dostateczną ilość na domową potrzebę, nie będzie ich tylko chodował do zbytku; użyte zostaną na karm inwentarzy, wznieście się zaniedbana uprawa żyta, pszenicy, nasion olejnych, i ureguluje zwichnięte dążenie gospodarstwa rolnego. Chłopek co teraz ziarno sprzedaje na podatki, a kartofle wymieni na wódkę i na wiosnę ma co pić ale nie jeść, wówczas przynajmniej ziemniaki mieć będzie. Plodozmianna nawet korzystnie przy mniejszej ilości kartofli i małej zmianie rotacji prowadzoną być może. Prawda iż każda gorzelnia jest małym portem dla kmiotków okolicznych, lecz jeśli im damy co utargować, z lichwą odbieramy napowrót; wszak ta wódka za granicę niewychodzi, oni ją wypić muszą.

W ostatku opodatkowanie cokolwiek podniesie cenę wódki, upadną mniejsze gorzelnie, ale pozostałe wyrobją jej zasiebie i za zgasłe siostry; postronni jej od nas niewiezina, w kraju spożyta być musi, jakąż zmianą w istocie rzeczy? A właściwem zdaniem jest, aby nie tylko podrożyć cenę wódki lecz i konsumpcję jej zmniejszyć, a to tylko zakaz pędzenia z kartofli skutecznie może, tylko żyto od konsumpcji zbywające wypalaniem zostanie, a wódki z niego mniej o połowę jak z kartofli, co do ilości garcy będzie; tak zmniejszona w masie swej wódka, podniesie ceny i swoje i żyta; a jest dowiedzionem że rzecz im droższa tem mniej przystępna masie ludności, to właśnie z wódką nastąpi, tego się moralność i ludzkość domaga. Przed 50 laty garzelnie okowity kosztował kilka złotych i należała już do potrzeb zbytkowych; pijano szumówkę dla posiłku przy pracy, lecz głównym tego powodem drogość jej była; dla otrzymania obecnego podobnego rezultatu, podobnych przyczyn potrzeba, lecz to jedynie zakaz nie opodatkowanie sprowadzić może — pon ignara malis.

H. B z Radzyńskiego.

Któremu pszczolarzowi byłoby przyszło na myśl, że okruszyny z wosku, które na wiosnę po przezimowaniu pszczół na spodzie ula znachodzimy, są perchy, pochodzące z wypróżnienia się pszczół przez zimę.

Pan Mussehl, stały obrońca i pomnożyciel sposobu Nutta hodowania pszczół na wolnym powietrzu, (o którym później będzie mowa) twierdzi o tem z pewnością i dowodzi, że najlepiej jest w ciemności zimować pszczół, a przeciwnikom swoim, którzy wnoszą, że pszczół na wiosnę, jak tylko może być najprędzej, dla przeczyszczenia się wypuszczać należy, powiada iż pszczół wcale nie potrzebują tego prędkiego wylotu, bo one przez zimę przeczyszczają się w ulu; a nadto w dziele jego: »O hodowaniu pszczół na wolnym powietrzu« czytamy co następuje:

»W ogóle wszystkie pszczół zostają od 8 Grudnia do 25 Stycznia to jest przez 7 tygodni czyli pół zimy w ulu, a wszelako zdarza się, że przez całą zimę nie będzie jednego dnia, w którymby pszczół wylatywać mogły. Więc to nas powinno zupełnie przekonywać, że pszczół nie potrzebują dla wypróżnienia żołądka wylatywać z ula; i niech nikt nie sądzi, żeby to wypróżnianie pod ten czas zastanawiało się gdy one w ulu siedzą. Wszystkie pszczół, czy stoją na wolnym powietrzu, czy są zamknięte w ciemności, wypuszczają z siebie perchę na spód ula, którą na wiosnę w rzędach, tak jak plastry stoją, na spodzie znachodzimy. Kto pszczół podmiał na wiosnę po wystawieniu, ten wie że lepka, brunatna masa w spodzie ula czyli na podstawie znajduje się, a którą perchą zwiemy. Gdyby takowe okruszyny nie były łajniakami czyli perchą, to by je można uważać za wosk albo pyłek z kwiatów, bo miodem nie są zaisie, a innych ingrediencji nie ma w piwie. Za wosk nie można ich uważać, bo się nie topią, ale w węgiel zmieniają na ogniu, a gotując je w wodzie, nie wyciąga się w 50ej części wosku, co z tad pochodzi, że pszczół zasklepione woskiem oczka z miodem przegrzają. Z niepożytego przerobionego pyłku z kwiatów czyli obnoża, nie pochodzą także te okruszyny, bo na wodzie spływają, a niestrawione obnoże powinno osiadać w wodzie, co się potwierdza wielością i pozorem tej masy; a więc nie inaczej sądzić wypada, jak że te opadliny w ulu czyli okruszyny są łajniakami, co perchą zowią, którą to perchą dość płynną pszczół wypuszczać muszą, gdy ta na podstawie tak kruchą zostaje. Tak więc pszczół niemoga ani miodu ani wosku naruszać. Nadto doświadczone w ulach skłananych, że pszczół, które się wypróżniać mają, zlążą z srodka na kraj. Te postrzeżenia nie wiem jak zastosować do tego, że pszczół, jak każdemu wiadomo, gdy pierwszy raz na wiosnę wylecą, wypuszczają z siebie perchę. Zdrowe zaś i dobre pszczół nie wypróżniają żołądka przez całą zimę, choćby od Listopada do Marca zamknięte stały. O tem przekonałem się przeszłego roku na kilku rojach, które z nową wyheblowaną podstawką w ciemności zimowałem. W kilku słabych pniach, które w jesieni roztworzonym miodem karmione były, znalazłem perchę koło oczka. Takie pnie, które się wewnątrz perchą zapaskudzają, są słabe i zapaskudzają się nawet w stanowisku letniem.

Z tego wynika, że trzymanie pszczół w zamknięciu przez cztery miesiące, nie sprzeciwia się wcale naturze, owszem kto by z takiego zimowania pszczół chciał korzystać, ten bez namysłu może polegać na tym sposobie, chociażby nie miał wiele przykładów; że podobne zimowanie bardzo szczęśliwie wyjdzie.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Szczecin 4 Grudnia. — Zima jeszcze się ciągle wstrzymuje, a że nasze statki i morskie i rzeczne mogą żeglować, i wszystkie strumienie są dostępne, wachają się powszechnie używać jakiegokolwiek innej drogi przewozowej. Z powodu braku doniesień z zagranicy handel nasz w ogóle nie nie przedsięwzię. Co do zboża, pszenica trzyma się bardzo mocno na dawniejszych cenach lecz mało w niej okazuje się o brotu, gdyż ceny wymagane, za dobry i do wywozu zdolny towar uważają powszechnie za zbyt wygórowane. Nowa szlaska pszenica jest często na sprzedaż wystawiana, ale że w ogóle jest pośledniejszego gatunku i słabej wagi bardzo mało kupujących znajduje. Za 125—126 funt. uową białą szlaską dają 50 tal. i sprzedano jedną partję w połowie tego gatunku, a w połowie 130 f. staręj szlaskiej po 53 tal. i tajemnie bardzo się z nią proszono. Za 127 funt. żółtą uową szlaską żądano 48 do 51 tal., a nadto dawano więcej uad 49 tal. Pomerancka 130 f. nie lepszego gatunku na dostawę wiosenną dawano po 59 tal. co jednak uważano za zbyt drogo. Na naszym miejscowym targu utrzymuje się cena za 130 f. towar od 50—51 tal. a konsumenci płacą go niekiedy po 62 tal. Żyto na miejscu, przy dostatecznych zapasach nieznajduje wcale pokupu i ofiarują najlepsze jego gatunki za 34—36 tal., na dostawy wiosenne po 33 tal.

Londyn 3 Grudnia. — Dziś rano także bardzo szczerpę mieliśmy dowozy angielskiej pszenicy, że przytem żądania nadzwyczaj były ozięble a próby zło niezmiernie, sprzedaże ledwie że się utrzymać zdołały niżej cokolwiek od cen poniedziałkowych. Pytania o pszenicę zagraniczną były równie mało znaczące, a mały odbyt dawniejszej trzymał się ceny. Żyta nawieziono znaczną ilość, ale też i odbyt nieożywiony, dla tego żądania w cenach nie zaszła zmiana. Owies nie zmienił się. Cena przecięciowa w Londynie jest na pszenicę, 54 s. 8 p. (42 złp. za korzec) cło 19 szyl. od kwarteru (15 zł. od korca)

Berlin 7 Grudnia. W handlu zbożowym panuje tak sama cisza jak zeszłego tygodnia. Odbyt ogranicza się prawie wyłącznie na żądaniach miejscowej konsumcji a i te w nadziei przystępniejszych cen przy dostawach wodą a teraz z powodu znacznych dowozów z okolicznych wiosek, bardzo osłabły. Pszenica jednak zawsze dobrze się sprzedaje; dobre gatunki od 55—58 tal., poślednie i średnie od 50—53 tal. żółte od 50 do 53 zwykle płacą. Za 88 funtową białą szlaską na dostawę wiosenną poczyniono tu umowy po 54 tal. Żyta znacznych spodziewają się tu dowozów, które zapewne nieznajdzie pokupu w cenach tem samym musi upaść. Brak kupców na znaczne ładunki, dla tego starają się sprzedawać po szczególe, jaden tyłko transport wysłano wczoraj na prowincję. Żądane ceny są nader umiarkowane; za 83 f. żądają 35 tal., za 86 fun. 35 1/2 do 36 tal., a w znacznych partjach tanięj kupić by można. — Na spekulacje wiosenne mało widać kontraktów, po 34 tal. za 81 funtową możeby się kupcy znaleźli, za 81 funt. ofiarują 35 1/2 tal. Jęczmień zupełnie zaniedbano, dostać go można po 25 tal.

Królewiec 4 Grudnia. — W pszenicy długi czas nie zaszła zmiana, mniemania o tym artykule są dobre, a ceny wy soko się trzymają, żądają za stare i nowe mieszane pstrokate

gatunki 131 f: 56—58 tal. 129 funt pstrokate 52—55 tal., za czerwone 49—53 tal. Nasze zapasy pszenicy nie są bardzo wielkie a dowozy szczupłe. Za przywiezioną niedawno z Wołynia pszenicę spekulanci płacili po 52 tal. O żyto dosyć żywa się dopytywano, za 121 f. płacono 32—33 tal. Obecny nasz zapas wynosi blisko 3000 lasztów powiększej części tranzytowego towaru.

ŚREDNIA CENA ZYWNOSCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sre. 1 kop. 59 (złp. 10 gr. 21); pszenicy r. sr. 3 k 14 (złp. 20 gr. 28); grochu polnego r. sr. 1 kop. 42 (złp. 9 gro. 24); cukrowego rs. 1 k. 80 (zł. 11 g. 25); fasoli rs. 3 k. 52 (zł. 21 gro. 20). jęczmienia r. sr. 1 kop. 43 (złp. 9 gro. 16) owsa r. sr. —ko. 91 (złp. 6 gro. 2); maki pszennej przedniej r. sr. 4 kop. 32 (złp. 28 gr. 20); ordynarnej 6 ćwiertci r. sr. 4 ko. 70 (zł. 31 gr. 10); żytniej pytlowej r. s. 2 ko. 56 (złp. 17 gro. 2); gryczanej korzec r. sr. 1 kop. 84 (złp. 12 gr. 8); kaszy gryczanej zwyczajnej r. s. 3 ko. 6 (z. 20 gr. 12); drobnej r. sr. 6 kop. 7 (zł. 47 gr. 4); jęczmienuję perłowej r. sr. 4 k. 65 (zł. 31 gr. —) jęczm. ordynaryjnej r. sr. 2 ko. 18 (złp. 14 gro. 16); siana Centnar 100-funt. kop. 66 (złp. 4 gr. 12); słomy, cent. 100-funt. kop. 25 (złp. 1 gr. 20); szałęz dREW sosnowych r. s. 7 k. 44 (złp. 49 gr. 18) wół dobry od r. s. 36 do 47; średni od r. s. 28 do 35; lichy od r. s. 21 do 27 —ciele rs. 3 k. —; baran rs. 1 k. 57; wieprz dobry od r. s. 12 do 14 średni od r. sr. 9 do 11; lichy od r. sr. 5 do 8; — masła funt ko. 15 (gr 30) słoniny funt ko. 9 (g. 18); kartofli korzec ko. 55 (zł. 3 gr. 10 okowity 10tej próby garniec ko. 58 (zł 3 g. 26); szumówki 6tej próby garniec kop. 35 (złp. 2 g. 10).

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

		żądają		dają	
		R. s.	k.	R. s.	k.
Dnia 12 Grudnia 1843.					
I. W E X L E.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	10	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91	65	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	138	45	138	—
Londyn fun. sterlio.	3 M.	6	32	6	31
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg ditto	1 M.	99	50	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	55	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	96	15	96	15
Wrocław 100 talarów	2 M.	91	80	—	—
2. M O N E T Y.					
Rosyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holand dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsory Pruskie		—	—	—	—
Rosyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. P A P I E R Y.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)		14	71	14	69
ditto ditto nowe		—	—	—	—
Obliggi skarbowe na zł. 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 28 1/2.